



## AGNIESZKA PRYTUŁA

redaktor prowadzący

Gdyby nie Boże miłosierdzie, czarno malowałaby się moja, i nie tylko moja, przyszłość. Do ideału wciąż nam daleko. Niby ochrzczeni, niby katolicy, niby wierzący, a wciąż chodzimy jakoś krętymi drogami. Kiedy sięgnęłam po „Dzienniczek” s. Faustyny, dotarło do mnie, jak wielką Pan Bóg ma do nas cierpliwość, i jak bardzo mu na nas zależy. Ta niedziela wydaje mi się wyjątkowo dobra do „załatwienia” z Bogiem paru życiowych spraw. ■

## ZA TYDZIEŃ

- O rodzinach WIELODZIETNYCH
- O parafii BŁ. PIOTRA FRASSATIEGO
- O niezwyklej HISTORII PEWNEGO OBRAZU
- A także o DEUS MEUS

Niedziela Miłosierdzia Bożego

## Pomóż św. Albertowi

Dziś ich święto. Choć w kalendarzu kościelnym zaznaczone jest jedną kartką, w Bractwie Miłosierdzia im. św. Brata Alberta w Lublinie żyje się nim przez cały rok.

Bezdomni znajdują tu pomoc już od 1988 roku. Do schroniska zgłaszają się sami, są kierowani przez pracowników społecznych albo szpitale. Czasem przyprowadza ich straż miejska, najczęściej zimą. Wtedy nawet korytarze i stołówka stają się na noc sypialnią. „To jedyna katolicka organizacja w Lublinie, która wyprowadza z bezdomności – mówi jej prezes Wojciech Bylicki – oprócz zapewniania doraźnej pomocy materialnej. W wielu placówkach dostają jedzenie i ubranie, ale u nas, jeśli tylko tego chcą, otrzymują coś więcej. Zachęcamy wszystkich naszych podopiecznych do odnowienia relacji z Bogiem, jednak lata doświadczenia bezdomności sprawiają, że to nie jest łatwe”.



ARCHIWUM BRACTWA

Wigilia w Kuchni św. Brata Alberta

35 miejsc dotuje gmina Lublin. W schronisku każdy z mieszkańców pełni dyżury w salach, musi dbać o higienę osobistą i czystość w domu. Pomagają im wolontariusze. Coraz więcej osób dzwoni do Wojciecha Bylickiego z prośbą o jakąkolwiek pracę, nawet bez wynagrodzenia, byle móc znowu poczuć się potrzebnym. Już kilka taką szansę dostało, m.in. kierowcy, magazynierzy i kucharze.

Kuchnia im. św. Brata Alberta – jedna z form działalności Bractwa – jest doskonale znana w Lublinie. Od roku działa w Internecie akcja „Potrzebna kromka chleba” (www.albert.lublin.pl), dzięki której Bractwo zbiera fundusze na finansowanie kuchni. Zgodnie z ustawą o podatku dochodowym, na rzecz Bractwa można wpłacać 1 proc. swojego podatku. Do dzisiejszego numeru dołączamy ulotkę i blankiet wpłaty. BP

## NIE SĄ PRZECIĘTNI



KATARZYNA LINK

Zwykle jeśli ktoś podejmie świadomą decyzję, że chce przyjąć sakramenty inicjacji chrześcijańskiej, jest bardzo konsekwentny. Jeżeli zdarza się, że ktoś rezygnuje z udziału w przygotowaniu, robi to zwykle na samym początku. – Dorośli przyjmujący sakramenty są bardziej świadomi tego, co oznaczają one w ich życiu i jakim są darem. Większość z nich nie staje się przeciętnym katolikiem raz w tygodniu „zaliczającym” Mszę świętą czy spowiedź na Wielkanoc. Ludzie ci szukają wspólnoty, swego miejsca w Kościele i dbają o to, by być blisko Boga – opowiada Ania. Sakramenty zmieniają ludzi. Zmienia ich już samo pragnienie poznania Boga. Odkrywanie planu zbawienia jest fascynującą przygodą, w której człowiek może uczestniczyć i tu spotkać żywego Boga. ■

**Przyjęcie dorosłych do katechumenatu**

jąca przygodą, w której człowiek może uczestniczyć i tu spotkać żywego Boga. ■

## Święto u kapucynów



AGNIESZKA PRZYTYŁA

Pożegnanie obrazu Matki Bożej Częstochowskiej na Poczekajce w Lublinie

**NA POCZEKAJCE.** Kolejną parafią przeżywającą nawiedzenie był kościół pod wezwaniem św. Franciszka i Niepokalanego Serca Maryi. W ramach peregrynacji po archidiecezji lubelskiej kopia jasnogórskiego obrazu odwiedziła 15 i 16 marca parafię kapucynów na Poczekajce. Wcześniej parafianie przeżywali rekolekcje prowadzone przez ojców paulinów z Jasnej Góry. Bezpośrednim

przygotowaniem do tego wydarzenia, oprócz nauk rekolekcyjnych, była Droga Krzyżowa ulicami parafii oraz Apele Jasnogórskie. Tradycyjnie już w parafii, która gości obraz Matki Bożej Częstochowskiej, odbywa się Pasterka maryjna. W uroczystościach w tej wspólnotcie udział wzięli m.in. bp Artur Miziński i bp Antoni Pacyfik Dydycz. Proboszczem parafii jest ks. Józef Łaski.

## Alternatywa dla łakomstwa

**KONFERENCJA O JEDZENIU.** Na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim 14 marca odbyła się kolejna konferencja z cyklu „Szczęście, czy zagrożenie”. Bez narkotyków, alkoholu czy hazardu żyć można, bez jedzenia nie. Czy więc jedzenie może uzależniać? Uczestnicy dyskutowali na temat uzależnienia od jedzenia i problemów związanych m.in. z nadwagą, anoreksją i bulimią. Dyskusjom i wykładom towa-

rzyszyły warsztaty oraz degustacja potraw i pokazy tańca jako alternatywy dla obżarstwa. Jak mówi Gustaw Kozak z lubelskiej Akademii Medycznej, choć nadmierne i niekontrolowane jedzenie stanowi problem, to aktualnie nie można mówić o typowym medycznym uzależnieniu od jedzenia. Spotkanie potrwa do wieczora. Kolejna konferencja, tym razem poświęcona uzależnieniu od tytoniu, odbędzie się w kwietniu.

## Zaproszenie

**CENTRUM EDUKACJI** Niesłyszących i Słabo Słyszących KUL zaprasza na seminarium naukowe pt. „Rola rodziców w wychowywaniu dzieci z uszkodzeniami słuchu”. W sposób szczególny zapraszamy rodziców dzieci niesłyszących oraz osoby zajmujące się wychowaniem i kształceniem osób z uszkodzeniami słuchu. Seminarium odbę-

dzie się 9 i 10 kwietnia na KUL. Szczegółowe informacje znajdują Państwo na stronie [www.kul.lublin.pl](http://www.kul.lublin.pl) i [www.fonogesty.org](http://www.fonogesty.org) lub pod numerem telefonu Centrum: (81) 445-33-30. Centrum Edukacji Niesłyszących i Słabo Słyszących mieści się w Katedrze Pedagogiki Specjalnej KUL, Collegium Jana Pawła II, Aleje Raclawickie 14/330, Lublin.

## „Pamięć i tożsamość” na KUL

**NOWA KSIĄŻKA PAPIEŻA.** Oficjalna lubelska premiera najnowszej książki Ojca Świętego Jana Pawła II „Pamięć i tożsamość” odbyła się 17 marca w auli im. Stefana kard. Wyszyńskiego KUL. Organizatorami prezentacji były Instytut Jana Pawła II oraz Koło Naukowe Teologów. Spotkanie zainaugurowało powitanie zebranych przez Rektora Katolickiego

Uniwersytetu Lubelskiego. Słowo wstępne wygłosił abp Józef Życiński, zaś o historii powstania książki Jana Pawła II „Pamięć i tożsamość” mówili członkowie Koła Naukowego Teologów KUL. Wśród prelegentów znaleźli się m.in. o. prof. dr hab. Mieczysław Albert Krąpiec, prof. Jerzy Kłoczowski, ks. prof. Krzysztof Góźdz, ks. dr A. Wierzbicki.

## Niezapomniany koncert

**DEUS MEUS.** Tylko z dwoma akustycznymi koncertami wystąpił w Lublinie zespół Deus Meus (na zdjęciu). W ich listopadowym koncercie w Centrum Kongresowym Akademii Rolniczej uczestniczyło prawie 700 osób, w tym władze miasta, przedstawiciele różnych wyznań chrześcijańskich oraz lubelscy przedsiębiorcy. Na Wielki Post muzycy przygotowali program ze wznowionej niedawno płyty pt. „Słońce nagle zgasło”. 19 i 20 marca 20-osobowy chór zaśpiewał najpiękniejsze polskie pieśni wielkopostne. Chórowi i tym razem towarzyszyli Marcin Pospieszalski, znany ze współpracy choćby z Anną Marią Jopek i Patem Methenym, Tomasz Sanchez oraz Ormianin



KATARZYNA LINK

Aram Arbaczijan. Pieśni przeplatane są fragmentami Pasji. Zespół wystąpił w dwóch lubelskich parafiach: św. Józefa i Świętej Rodziny.

## W rocznicę listu

**GOŚĆ Z NIEMIEC.** Wartości wskazane w Kazaniu na Górze służą zachowaniu jedności Europy, gdy nadaje się im nie tylko prywatny, lecz także publiczny kształt – mówił bp Josef Homeyer 13 marca, w Lublinie. Niemiecki hierarcha w lubelskiej archikatedrze współprzewodniczył wraz z abpem Józefem Życińskim Mszy św., w 40. rocznicę ogłoszenia słynnego listu biskupów polskich do niemieckich „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. Bp Homeyer stwierdził, że Kazanie na Górze jest polityczne w tym sensie, że zawiera wskazania, na których można budować politykę wspólnotową Europy. – Są w nim sformułowane wskaźniki sprawiedliwo-

ści i solidarności, z których odnawia się cały europejski model socjalny – mówił przewodniczący Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE). Zdaniem bpa Homeyera, obecnie w Europie nie ma problemu wartości, jest raczej problem z wypełnianiem zobowiązań, takich jak prawdomówność, wierność, braterstwo. – Potrzebujemy w tym tracącym na wartości wypełnieniu zobowiązań ludzi, którzy żyć będą według swoich wartości, według ustalonych zasad, którzy swoje etyczne wymagania moralnie potwierdzą – stwierdził. – To właśnie będzie jednoczyć społeczeństwo, a nie abstrakcyjne wyznawanie wartości – dodał.

Jubileusz 50-lecia kapłaństwa

## Dziękuję za to powołanie

Pewne dni zmuszają niejako do refleksji na temat kapłaństwa. Jednym z nich jest Wielki Czwartek – dzień kapłanów. Są jednak i inne okazje, które powodują głębsze przemyślenia i próby podsumowania pracy kapłańskiej. 50 lat kapłaństwa to wyjątkowa okazja.

Wiele lat pracy w Kościele, pracy wcale niełatwej. Jak pisał poeta: „Kiedy Pan Cię powołał do żmudnej pracy na swej świętej roli, wcale przed Tobą nie ukrywał, że przy tej pracy niejedno zaboli”.

### Jubilat z Księżomierzy

Wyjątkową okazję do świętowania tak wielkiego jubileuszu, ale też i refleksji, mieli mieszkańcy Księżomierzy. W tym roku 50. rocznicę święceń kapłańskich obchodzi emeryt, ksiądz prałat Tadeusz Brzycki – długoletni proboszcz parafii. Wraz z jubileuszem kapłaństwa obchodzono również 30-lecie pasterzowania w tej wspólnoty. Na uroczystości przybyło wielu kapłanów, rodzina, przyjaciele oraz okoliczni mieszkańcy. Ważnym gościem był bp Mieczysław Ciszło, który przewodniczył liturgii. Specjalny list z życzeniami wystosował także metropolita lubelski Józef Życiński. Dziękował w nim za lata posługi

w Kościele lubelskim. Kazanie wygłosił ks. prof. Czesław Krakowiak, który w swoim słowie przybliżył sylwetkę Jubilata.

### Pracy było wiele

Pół wieku kapłańskiej posługi to wiele inicjatyw podejmowanych przez Jubilata. Ks. Czesław Krakowiak podkreślał, że nie można zapomnieć o pracach remontowych przy starym drewnianym kościele, które wymagały dużo poświęcenia i energii. Wspominał również o pomocy i radach, jakimi służył przy budowie nowego kościoła ówczesnemu administratorowi, późniejszemu proboszczowi parafii.

– Wiele zawdzięczamy Jubilatowi także dzisiaj, nie ustaje on przecież w kapłańskiej posłudze – podkreślał ks. Jacek Pyter, proboszcz wspólnoty.

Po Mszy świętej ks. kanonik Jan Wielgus odczytał list z podziękowaniem od abpa seniora Bolesława Pylaka. Nie zabrakło również słów wdzięczności wypowiedzianych przez parafian. Na zakończenie przyszedł czas na podsumowanie, dokonane przez samego Jubilata, który dziękował Bogu za łaskę powołania kapłańskiego, a Matce kapłanów, Patronce parafii Księżomierz, za opiekę i wstawiennictwo w czasie kapłańskiej posługi. **P**



50 lat kapłaństwa to wielka radość dla całej wspólnoty Kościoła

Medal dla prof. Kłoczowskiego

## 55 lat na KUL

Tyle lat uniwersytetowi poświęcił prof. Jerzy Kłoczowski. Doceniając wieloletnią pracę Profesora, Senat uczelni przyznał mu Medal za zasługi dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

„Uniwersytet, by istnieć, musi pełnić rolę »kustosza pamięci«. Pamięci nie tylko o założycielach, ale o tych wszystkich, którzy go tworzyli i tworzą nadal. Do takich osób należy prof. Jerzy Kłoczowski. Dzisiejsza uroczystość jest świadectwem, że uniwersytet dobrze pamięta o swej roli »kustosza pamięci«, honorując swego długoletniego współtwórcę” – mówił w laudacji prof. dr hab. Henryk Gapski.

### Wyjątkowa uroczystość

Uniwersytet nie nadaje najwyższej godności, czyli doktora honoris causa, własnym profesorom. Dlatego najbardziej zasłużonym ludziom nadaje medal za zasługi. A nie czyni tego często. Uroczystość odbyła się 9 marca w auli Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Pojawiło się na niej wielu znamienitych gości. Wśród nich znaleźli się: bp Bronisław Dembowski, wicekonsul Ukrainy, wojewoda lubelski Andrzej Kurowski, wiceprzewodniczący Komitetu Nauk Historycznych PAN prof. dr hab. Stanisław Szczur i wielu innych. W słowie wstępnym rektor KUL prof. Stanisław Wilk podkreślił zasługi Profesora zarówno dla polskiej, jak i europejskiej myśli historycznej, a także dla KUL, z którym związany jest tak długo.

### Wielki humanista

Profesor Gapski, który był studentem Profesora, zapoznał zgromadzonych z drogą naukową laureata, a także jego dorobkiem naukowym. Profesor Kłoczowski studia historyczne zaczął w Poznaniu, doktorat obronił w Toruniu i wreszcie w 1950 roku przyjechał do Lublina. Czas był niezwykle trudny. Uczelnia, szykanowana



Prof. Jerzy Kłoczowski

przez ówczesne władze, nie była pewna swojej przyszłości. Praca w niej była, mówiąc krótko, niebezpieczna. Osobisty urok i ogromna wiedza Profesora gromadziły wokół niego wielu studentów. Dzięki niemu studia historyczne na KUL zyskały renomę nie tylko w Lublinie, ale i w całym kraju. Wielokrotnie pełnił funkcję kierownika sekcji historii, a także dziekana wydziału historii. Na jego dorobek naukowy składa się ponad 800 różnego rodzaju publikacji, w tym kilkadziesiąt książek opublikowanych w kraju i za granicą: we Francji, Włoszech, Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, Belgii, na Węgrzech czy Ukrainie.

Prof. Jerzy Kłoczowski nie ukrywał wzruszenia tą uroczystością. Zwrócił się do młodego pokolenia historyków, by „nie zatracić pamięci o minionych latach i sportretować to, co wtedy robiliśmy, bo robiliśmy naprawdę wiele”. Zespół profesora Kłoczowskiego starał się, w nowych warunkach społeczno-politycznych, pokazać rolę religii w kulturze, w społeczeństwie polskim i w tej części Europy, a jednocześnie miejsce Polski w Europie, w kręgu cywilizacji łacińskiej. Było to niebezpieczne, gdyż stało w sprzeczności z komunistyczną wykładnią historii Polski. – Czasy się zmieniają, pojawiają się nowe wyzwania, nowe potrzeby. Oby ten uniwersytet dalej stał na wysokim poziomie, i oby umiał na te nowe wyzwania nowych czasów odpowiedzieć – mówił z troską Jubilat.

MG

## Sonda

## MŁODZI I KOŚCIÓŁ

MAREK



W mojej parafii spotyka się dziś mała garstka młodych ludzi. Najczęściej można spotkać star-

szych, ale to przecież młodzi są nadzieją Kościoła. Co ich od niego odciąga? Jest wiele rzeczy: od kazań, pełnych niezrozumiałych teologicznych wywodów, po brak zainteresowania sprawami młodzieży. Nie chcę powiedzieć, że tak jest wszędzie, bo jeżdżąc z koncertami po Polsce, poznaję wspaniałych kapłanów, którzy realizują w swoich parafiach czasami szalone pomysły. Sam kiedyś byłem ministrantem, a kolegów przyciągnąłem do Kościoła dzięki wspólnym meczom. Do młodych trzeba mówić ich językiem. My gramy hip-hop, a to dzisiaj jeden z lepszych środków, żeby powiedzieć naszym rówieśnikom, że jest Ktoś, kto ich kocha.

MIREK



Na moim osiedlu zawsze było dużo młodzieży. Po Mszy zbierało się do 50 osób. Siadaliśmy

na schodach i rozmawialiśmy. Robiliśmy teatr, turnieje. Na obozach dla ministrantów byłem dziewięć razy. Lgnąłem do tych ludzi. Niestety, po jakimś czasie z grupy 200 ministrantów została garstka, klub filmowy przestał istnieć, a kafejka nigdy nie została otwarta. Tak jakby ludziom przestało na tym zależeć. Cieszę się, kiedy spotykam księży takich jak ci z mojej parafii, którzy potrafią skupić wokół siebie ludzi z różnych subkultur. Ja sam wychyłem kiedyś rękę, którą do mnie wyciągnięto. To uratowało moją młodość. Dzięki temu jestem szczęśliwy.

# Sakramenty

Stają na środku kościoła przed całą wspólnotą wiernych. Zwykle towarzyszy im trema, wzruszenie i nieopisana radość. Dorosli przyjmujący sakrament chrztu, Eucharystii czy bierzmowania nie są niezwykłym zjawiskiem w kościele akademickim Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

tekst

AGNIESZKA PRZYTUŁA

Od kilku już lat święta Wielkanocne we wspólnocie akademickiej KUL to nie tylko pamiątka śmierci i zmartwychwstania Jezusa, ale także czas, w którym dorośli przyjmują sakramenty inicjacji chrześcijańskiej. Różnie toczą się ludzkie losy. Czasami nie pozwalają w dzieciństwie spotkać Boga, poznać Go i uczestniczyć w sakramentach. Nie znaczy to, że coś przypadło, że minął czas, w którym większość chrześcijan żyjących w Polsce przyjmowała chrzest czy Pierwszą Komunię. Na spotkanie z Jezusem nigdy



KATARZYNA LINK

nie jest za późno. Tradycyjnie, już na początku każdego roku akademickiego, duszpasterze akademicy KUL ogłaszają, że jest możliwość uczestniczenia w przygotowaniach dorosłych do sakramentów. Co roku także zgłaszają się osoby, które z tej możliwości korzystają.

## Za wschodniej granicy, i nie tylko

– Większość osób przychodzących na katechezy sakramentalne, rozpoczynające się w listopadzie, pochodzi z byłego Związku Radzieckiego, ale nie tylko. Zgłaszają się też dorośli, którzy wychowywali się w Polsce w rodzinach niewierzących lub niepraktykujących – opowiada Ania Goliszek, absolwentka KUL, jedna z osób prowadzą-

cych przygotowania do przyjęcia sakramentów przez dorosłych.

Dorośli odkrywający w sobie pragnienie stawiania się w pełni chrześcijaninem to zarówno studenci, którzy przyjechali do Lublina, jak i osoby pracujące.

– Pamiętam, że kiedyś zgłosił się do ojców jezuitów – duszpasterzy KUL – lekarz, który chciał przystąpić do sakramentu Eucharystii i bierzmowania. Było to jednak tuż przed Wielkanocą, więc nie mógł dołączyć do grupy, która kończyła przygotowanie. Cekał więc ponad pół roku, do następnego cyklu katechez. Było to dla nas wszyst-

**Dorośli przygotowujący się do sakramentów inicjacji chrześcijańskiej. Oni też świadczą o działaniu Boga dzisiaj.**

W kościele akademickim KUL

# y dla dorosłych



kich wielkie świadectwo, że nie zrezygnował, że jego pragnienie przyjęcia Jezusa było tak autentyczne, iż żadne przeszkody nie mogły go zagłuszyć. I przyprowadził jeszcze swojego brata – wspomina Ania.

## Szansa w Polsce

Osoby z byłego ZSRR nie miały w dzieciństwie szans przystąpić do sakramentów w swoim kraju. Najczęściej są to ludzie ochrzczeni, gdzieś w tajemnicy przed władzami. Studia w Polsce są dla nich nie tylko szansą na wykształcenie, ale także na stanie się w pełni chrześcijaninem.

W tym roku w grupie dorosłych przygotowywanych do sakramentów inicjacji chrześcijańskiej jest także Francuz.

– Kiedy przyszedł na pierwsze spotkanie, mieliśmy wątpliwości, czy wytrwa. Jest to osoba, która rozumie język polski, ale nie w pełni i sama dośyc słabo się nim posługuje. – opowiada Ania. – A jednak nie opuścił żadnego ze spotkań. Wychowany we Francji w ateistycznej rodzinie, nie miał szans na poznanie Boga. Kiedy znalazł się w Polsce, odkrył piękno chrześcijaństwa i zrodziło się w nim pragnienie chrztu. Wytrwał więc w swoim postanowieniu.

## Najważniejsze przychodzi na modlitwie

Przygotowanie do przyjęcia sakramentów przez dorosłych to cykl cotygodniowych katechez, mówiących o historii zbawienia. Pierwsze z nich ukazują stworzenie, czyli wezwanie człowieka przez Boga, kolejne mówią o Bożej obietnicy, jej wypełnieniu w Jezusie Chrystusie, aż po odpowiedź człowieka daną Bogu. Katechezy te to nie tylko przekazanie wiedzy (meblowanie umysłu), ale dzielenie się własnym doświadczeniem wiary i „meblowanie serca” osób w nich uczestniczących. W grupie świeckich prowadzącej przygotowanie tylko jedna z osób ma wykształcenie ściśle teologiczne, pozostali to ludzie wierzący, którzy mówią o tym, jakie rzeczy Pan Bóg w ich życiu uczynił.

– Oczywiście każda katecheza bazuje na nauce Kościoła, ale nie chodzi o przekazanie jedynie teorii, ale o pokazanie, jak te treści realizować w codziennym życiu – podkreślają koordynatorzy. – Przygotowanie to także osobista modlitwa. Na każdy tydzień uczestnicy dostają mate-

riały z fragmentami Pisma Świętego do rozważenia. Stawiamy duży akcent na modlitwę osobistą i zachęcamy do wytrwałości w znajdowaniu czasu dla Boga. Najważniejsze przychodzi na modlitwie. To jest święty czas dany im od Pana. Zapraszamy też do udziału w Eucharystii i staramy się wprowadzać w życie Kościoła.

## Świadomy chrześcijanin

Zwykle jeśli ktoś podejmie świadomą decyzję, że chce przyjąć sakramenty inicjacji chrześcijańskiej, jest bardzo konsekwentny. Jeżeli zdarza się, że ktoś rezygnuje z udziału w przygotowaniu, robi to zwykle na samym początku.

– Dorosli przyjmujący sakramenty są bardziej świadomi tego, co oznaczają one w ich życiu i jakim są darem. Większość z nich nie staje się przeciętnym katolikiem, raz w tygodniu „zaliczającym” Mszę świętą czy spowiedź na Wielkanoc. Ludzie ci szukają wspólnoty, swego miejsca w Kościele i dbają o to, by być blisko Boga – opowiada Ania.

Sakramenty zmieniają ludzi. Zmienia ich już samo pragnienie poznania Boga. Odkrywanie planu zbawienia jest fascynującą przygodą, w której człowiek może uczestniczyć i tu spotkać żywego Boga.

– Przygotowywanie dorosłych do sakramentów to doświadczenie działania Boga dzisiaj. Dzięki nim mamy ciągle świeże spojrzenie na wiarę, na Kościół, na własne chrześcijaństwo. Spotkania z tymi ludźmi wymagają od nas nieustannego uzasadniania swojej wiary nie tylko słowem, ale przede wszystkim życiem – przyznają koordynatorzy spotkań.

W tym roku do przyjęcia sakramentów inicjacji chrześcijańskiej w kościele akademickim KUL przygotowywało się dziesięcioro dorosłych: dwoje do chrztu świętego, Eucharystii i bierzmowania, jedna do Eucharystii i bierzmowania, a pozostali do bierzmowania. Dla nich w sposób szczególny Wielkanoc 2005 roku na zawsze pozostanie niezapomniana. ■



## MOIM ZDANIEM

AGNIESZKA PRZYTUŁA

Kiedy zaczęłam przygotowywać ten materiał, zastanawiałam się, jak to jest być dorosłym, który nie jest ochrzczony czy też nie przystępuje do Komunii świętej. Szczerze mówiąc, trudno było mi to sobie wyobrazić. Może dlatego spotkanie z dorosłymi ludźmi, którzy przygotowują się do sakramentów inicjacji chrześcijańskiej, wywarło na mnie tak wielkie wrażenie. Jestem pełna podziwu dla nich, dla ich determinacji i – chyba należy powiedzieć: odwagi. Dzięki temu spotkaniu zdałam sobie sprawę z tego, ilu katolików nie docenia daru, jakim są sakramenty. To, iż jesteście ochrzczeni, byliście u Pierwszej Komunii i u bierzmowania wydaje się nam takie oczywiste i naturalne. A przecież tak wcale nie musi być. Patrząc na tych, którym nie było dane w dzieciństwie uczestniczyć w tych sakramentach, raz jeszcze odkryłam dar, który otrzymałam dzięki moim rodzicom.

Lubelskie betanki

# Wielkanoc w zakonie

– Zmartwychwstał Pan!  
– Prawdziwie zmartwychwstał!  
Tym radosnym powitaniem zwracają się do siebie w wielkanocny niedzielny poranek siostry betanki. W odświętnych, czarnych habitach, tuż po Mszy św. rezurekcyjnej zasiadają do uroczystego śniadania. Dla betanek są to najdłuższe święta w roku.



STANISŁAW SADOWSKI

Siostry betanki. Do tegorocznej Wielkanocy przygotowywały się, uczestnicząc m.in. w nawiedzeniu parafii przez kopię Jasnogórskiej Ikony.

Uczestnictwo w liturgii Wielkiego Tygodnia, Rezurekcja w kościele parafialnym, ale i święcenie koszyka, żurek z białą kielbasą czy tradycja lanego poniedziałku to punkty, które ewidentnie łączą święta w zakonie ze świętami ludzi świeckich. Poza tym za murami klasztornego domu sióstr betanek na Czubach przy kościele Świętej Rodziny w Lublinie przeżywa się je inaczej. Przede wszystkim głębiej i dłużej.

– Dla nas świętowanie zaczyna się w czwartek, g dy wspólnie z księżmi przeżywamy pamiętkę Ostatniej Wieczery – mówi siostra przełożona, tłumacząc, że zgromadzenie betanek, przeznaczone do posługi na rzecz kapłanów, zostało powołane właśnie w Wielki Czwartek 17 kwietnia 1930 roku.

## Modlitwa zamiast porządków

Świąteczny nastrój ogrania siostry kilka dni wcześniej. – Duże porządki jak mycie okien itp. kończymy przed Niedzielą Palmową – mówi siostra Konstancja. Dni Wielkiego Tygodnia to dla zakonnic czas wewnętrznego skupienia. Praca jednak nie zamiera. W ostatniej chwili będzie jeszcze ostatnie odkurzenie i przygotowanie uroczystych posiłków. Zasadniczo jednak dni, które dla świeckich są czasem generalnych porządków, dla sióstr są okazją adoracji Jezusa w Najświętszym Sakramencie i uświadamianiem sobie głębi Jego cierpienia.

– W Wielki Piątek bierzemy udział w Jutrznii w kościele wraz z księżmi i parafianami. Potem czas na adorację i osobistą modlitwę przy krzyżu. Zachowujemy tego dnia oczywiście post ścisły, ale każda z nas bierze pod uwagę stan zdrowia. Wieczorem idziemy na Drogę Krzyżową – mówi s. Konstancja.

## Siostry idą z koszykiem

Wielka Sobota to czas dalszej adoracji. Siostry tego dnia dekorują kaplicę świeżymi kwiatami i figurą Zmartwychwstałego Chrystusa. – Jedna z nas przygotowuje duży koszyk ze „święconką”, a więc jajkami malowanymi sokiem z cebuli, chlebem, solą, ciastem, kielbasą i wędliną. Ozdabia go bukszpanem i forsycjami i idzie z nim do kościoła. Czasem jednak siostry proszą kapłana o poświęcenie żywności w domu zakonnym. – Zbieramy się wtedy przed południem w refektarzu przy nakrytym białym obrusem stole, na którym wśród ozdób stoją wielkanocne potrawy. Wieczorem, po uroczystościach wigilii Wielkiej Nocy, odbywa się z postnymi potrawami uroczysta kolacja.

## Radość Z martwychwstania

W niedzielę tuż po rezurekcyjnej Mszy św. siostry zasiadają do śniadania. Na stole królują wtedy jajka, żurek z białą kielbasą, wędlina, sałatki i tradycyjne ciasta, w tym obowiązkowe ma-

zurki. Najpierw jednak następuje modlitwa. Prowadzona przez wyznaczoną siostrę, ma charakter spontaniczny i jest dziękczynieniem Bogu za radość Zmartwychwstania. – W klasztorze w codziennych obowiązkach przeżywamy lepsze i gorsze dni, smutki i radości, nieraz zapominając o tej najważniejszej prawdzie, która, gdybyśmy o niej zawsze pamiętali, powinna budzić w nas poczucie szczęścia, napełniać siłą i nadzieję – mówi s. Konstancja. Potem siostry dzielą się jajkiem, składając sobie indywidualne życzenia.

## Do pierwszego zmoczonego habitu

Świąteczny poniedziałek zamienić się może u betanek w „łany poniedziałek”. – To zależy, jacy ludzie są aktualnie w zakonie; czy mają poczucie humoru i lubią żartować, czy też nie – mówi siostra przełożona. Czasem więc siostry śmiejąc się, wylewają na siebie szklanki albo nawet... dzbanki wody. Staramy się jednak przestrzegać zasady: tylko do pierwszego zmoczonego habitu – śmieje się s. Konstancja. Świecy także nie zapominają o siostrach i najczęściej skrapiają je w żartach wodą kolońską.

Czas świąt u betanek, jak i w innych zakonach, trwa do Niedzieli Miłosierdzia Bożego. Jednak równocześnie od wtorku siostry powracają już do zwyczajnych, codziennych obowiązków.

**MONIKA SKARŻYŃSKA**

Szansa dla studentów i absolwentów

## Najlepsi u Najlepszych

Konkurs jest skierowany do studentów III–V roku i absolwentów do 26. roku życia wszystkich lubelskich uczelni oraz firm i instytucji Lubelszczyzny. Poprzez udział w konkursie pracodawcy naszego regionu mają szansę poznania najlepszych studentów lubelskich uczelni i wyłonienia prawdziwych talentów spośród młodych ludzi, którzy w przyszłości mogą stać się cennymi i efektywnymi pracownikami.

Zadaniem pracodawcy jest ustalenie tematu lub tematów prac konkursowych (w zależności od liczby ufundowanych staży). Temat powinien mieć związek z profilem firmy i jego rozwiązanie powinno dać firmie konkretną korzyść.

Studenci proponują rozwiązanie zadań konkursowych, a autorzy najlepszych z nich nagradzani są płatnymi stażami.

Każda firma biorąca udział w konkursie jest promowana w mediach i na wszystkich wyższych uczelniach Lublina przez cały czas trwania konkursu.

Każdy uczestnik wybiera temat lub tematy prac konkursowych (można składać prace do kilku firm). Należy przygotować prace na wybrany temat zaproponowany przez fundatora stażu (nie ma ograniczeń – można pisać nawet na wszystkie tematy). Prace konkursowe należy składać w Biurze Karier KUL (al. Raclawickie 14, pokój 131) do 9 maja 2005 do godz. 15.00.

Pracę należy podpisać jedynie imieniem i nazwiskiem. Wraz z pracą należy złożyć CV z aktualnym zdjęciem i klauzulą o przetwarzaniu danych osobowych.

Pracownicy Biura Karier KUL udzielają informacji o szczegółach konkursu pod tel. 081 445 43 71, 445 41-31, 445 41 32 e-mail: [karieta@kul.lublin.pl](mailto:karieta@kul.lublin.pl); [karieta.kul.lublin.pl](mailto:karieta.kul.lublin.pl)

**(P)**

## Świadectwo

## WSKAZAŁA MI DROGĘ

Ogromną radością napawa mnie myśl, że będę mogła w Lublinie spotkać się ze świętą Tereską. Nie będzie to jednak nasze pierwsze spotkanie. Kilka lat temu doświadczyłam jej szczególnego prowadzenia, kiedy jej peregrynujące po świecie relikwie odwiedzały Rzym. Odwiedziłam wtedy św. Tereskę na Watykanie. Nie dane mi było jednak podejść blisko do relikwii. Ceremoniał watykański przewidywał wystawienie specjalnych strażników Gwardii Szwajcarskiej przy relikwiarzu. Któregoś dnia wracając do domu, myślałam o tym, że chętnie bym jeszcze odwiedziła Tereskę, zanim opuści Rzym. Nie wiedziałam jednak, do którego kościoła powędrowały relikwie z Watykanu. Snując te rozważania, czekałam na przystanku. Wtedy podjechał autobus, a ja poczułam wewnętrzne przynaglenie, że jeśli chcę spotkać Tereskę, powinnam do niego wsiąść. Nie wiedziałam, do której części Rzymu dojadę. W pewnym momencie poczułam ponowne przynaglenie, by wsiąść. Tak zrobiłam. Zobaczyłam kościół i ponownie poczułam, że mam tam wejść. Ku mojemu zdumieniu, ujrzałam relikwiarz świętej Tereski wystawiony na środku kościoła. Nie było wiele osób, każdy mógł podejść blisko, dotknąć go, pomodlić się. Był to kościół przy Terezjanum, w którym relikwiarz oczekiwał na uroczyste przeniesienie na uczelnię, gdzie św. Teresa tego właśnie dnia otrzymywała tytuł doktora honoris causa. Kiedy orszak z relikwiarzem opuszczał kościół, poprosiłam o różę z relikwiarza dla mojej przyjaciółki. Brat karmelita podał mi jedną, a chwilę później drugą dla mnie, mimo iż o to nie prosiłam. Tak święta Tereska odpowiedziała na moje pragnienie spotkania się z nią.

GRAZYNA

Lublin czeka na świętą Teresę

## Świętość na ostrzu miecza

Te niezwykle odwiedziny wpisują się także w jubileusz 200-lecia archidiecezji lubelskiej. Trwająca od września ubiegłego roku peregrynacja obrazu kopii jasnogórskiego Obrazu i zbliżająca się w maju peregrynacja relikwii świętej Tereski to wielkie wydarzenia dla mieszkańców Lubelszczyzny. Oczekując na „małą Świętą”, przybliżamy Czytelnikom jej drogę do świętości.

Któż cię nauczył twojej Małej Drogi miłości, która tak rozszerza serca? „Jezus sam wskazał mi drogę – odpowiedziała. – Żadna ksiązka, żaden teolog nie pouczał mnie, a jednak czuję w głębi serca, że jestem w prawdzie. Od nikogo nie otrzymałam zachęty, z wyjątkiem Matki Agnieszki od Jezusa. Gdy nadarzała się okazja, aby otworzyć moją duszę, byłam tak mało rozumiana, że powtarzałam Bogu za św. Janem od Krzyża: Nie chcęj więcej wysyłać mi zwiaśtunów, którzy nie umieją mi powiedzieć tego, czego chcę”.

## Otoczona cierpieniem

W życiu Tereski cierpienie było obecne w obfitości. W licznych i różnych dziedzinach... Nie mówmy o zewnętrznej surowości, jaką narzuca młodej siostrze, wyrosłej w rodzinie dobrze sytuowanej i otoczonej komfortem swoich czasów, klasztorne życie. Jest ono tym, czego chciała, i co przyjmuje z ogromną wspaniałomyślnością i niecierpliwością: wszystkie wyrzeczenia w dziedzinie żywienia, odpoczynku, przestrzeni, higieny, mieszkania, temperatury w tym nieogrzewanym domu... Oto arena, na której stoczy swoją walkę o świętość, o miłość bez końca i bez ograniczeń.

O wiele większa jest samotność uczuciowa. Paulina i Maria (rodzone siostry Tere-



Święta Tereska

ski), które wstąpiły przed nią do Karmelu, nie mają zamiaru odtwarzać rodzinnego klimatu, z którego dobrowolnie zrezygnowały. Teresa doświadcza też trudnej strony życia we wspólnocie, którą przypomni później słowami: „te pozałowania godne skłonności natury, te walki, porażki i słabości, jakie się odkrywa w sobie samej i w innych, te ułomności moralne, [które] są chroniczne: brak rozsądku, wychowania, drażliwość właściwa niektórym charakterem, czyli te wszystkie rzeczy, które bynajmniej nie czynią życia przyjemnym”.

Jeszcze bardziej oczyszczające okazują się oschłość, senność i roztargnienia w czasie codziennych dwóch godzin modlitwy i w czasie dorocznych rekolekcji. Teresa często do tego powraca.

## Ból jest dobrem

Wielkoduszność Teresy, wstrząsanej nieustannie,

nie załamuje się. Jest trzciną – symbol umieszczony na jej ubraniu karmelitańskim – która zgina się, ale się nie łamie. Teresa chce przemieniać każdą słabość i każde doświadczenie w miłość do Jezusa: kochając tylko Jego, w sposób coraz bardziej pokorny, czysty i ciągle coraz bardziej podnosząc się po każdym upadku, by rozpoczynać od nowa. Używa drogich jej w tym okresie porównań: chce oddać się Jezusowi jak „piłeczka” do zabawy, pokorna i mała jak „ziarnko piasku, nieznanne i zapomniane, deptane pod stopami wszystkich, lecz dostrzegane przez Jezusa”.

Każde cierpienie jest dla niej dobrem. Jest monetą, którą płaci się za świętość! Cierpienie nosi wówczas swego rodzaju aureolę. Teresa powtarza z przekonaniem słowa ojca Pichon: „Świętość! Trzeba ją zdobywać na ostrzu miecza, trzeba cierpieć... trzeba konać...”.

AP



Należy do najstarszych parafii w Krasnymstawie. Jej historia liczy już ponad 600 lat. Kościół świętego Franciszka Ksawerego dzięki zabiegom konserwatorskim odzyskuje swój pierwotny blask i przyciąga coraz więcej wiernych.

Wiadomo, że parafia istniała już w drugiej połowie XIV wieku. W duszpasterstwie pracowało wtedy dwóch księży. W 1490 roku biskup chełmski Maciej z Łomży przeniósł do Krasnegostawu katedrę ze spalonego Chełma, obsługiwało ją – równocześnie z kościołem – 12 wikariuszy. Od tego czasu do początku XIX wieku Krasnystaw był siedzibą łacińskich biskupów chełmskich, a przez pewien okres, w czasie organizowania diecezji lubelskiej – także lubelskich.

### Kościół

Dawny kościół parafialny pod wezwaniem Wszystkich Świętych, istniejący już pod koniec XIV wieku, usytuowany był po przeciwnej stronie dzisiejszego placu kościelnego (w miejscu nowej plebanii). Był murowany z cegły w stylu gotyckim. W latach 1490–1776 pełnił on

równocześnie rolę kościoła katedralnego. Obecny, murowany, wybudowano w latach 1695–1723, pod wezwaniem św. Franciszka Ksawerego, według projektu architekta jezuita Jana Delamarsa. Fundowała go rodzina Potockich. Opiekę nad nim sprawowali jezuiti. Po kasacie zakonu pełnił funkcję kościoła parafialnego i równocześnie katedralnego. Kilkakrotnie remontowany, m.in. w latach 1829, 1849–50 – po zawaleniu się kopuły, 1879–81 – całkowita restauracja, 1904–05, 1947, 1977 – renowacja całości i konserwacja polichromii.

### Ołtarze

Kościół jest murowany, trzynawowy, barokowy. Przy prezbiterium znajduje się zakrystia akustyczna z freskami Swacha, nad nią skarbiec. Po przeciwnej stronie kaplica połączona z kościołem, pod wezwaniem Serca Jezusa i św. Stanisława z Asyżu. W głównym ołtarzu umieszczono dwa obrazy św. Franciszka Ksawerego. W kościele znajdują się także ołtarze boczne – po lewej: Matki Bożej Różańcowej, św. Antoniego, św. Mikołaja, św. Agaty; po prawej: św. Stanisława Kostki, św. Józefa, św. Walentego, Jezusa Ukrzyżowanego. Niezwykłej urody malarskiej jest zakry-



ARCHIWUM PARAFII

stia akustyczna, która niegdyś była kaplicą zakonną.

### Dawny blask

Obecnie ku końcowi zmierza renowacja olbrzymiego bocznego ołtarza pod wezwaniem św. Stanisława Kostki i św. Floriana. Barkowy ołtarz zniszczył czas. Kilkakrotnie był przemalowywany. Podejmując się jego renowacji, pokuszono się o dotarcie do pierwotnego wyglądu i odstonowano marmurkową polichromię. Rozpoczęto już konserwację następnego ołtarza pw. Matki Bożej Łaskawej.

AGA

Świątynia należy do najstarszych w Krasnymstawie

## JUBILEUSZ 200-LECIA ARCHIDIECEZJI Parafia św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie

# Coraz piękniejszy



### KS. HENRYK KAPICA

Urodził się w 1949 roku w Pilaszkowicach. Świecenią kapłańskie przyjął 12 czerwca 1973 roku. Jest kanonikiem honorowym Kapituły Lubelskiej i kanonikiem honorowym Kapituły Zamojskiej. Od 2001 roku sprawuje funkcję proboszcza w parafii św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie i dziekana dekanatu Krasnystaw Wschód.

### MOIM ZDANIEM

Cieszy niezmiernie, jeśli wierni rozumieją potrzebę prac materialnych i wspierają je. Niestety, nie wszyscy to rozumieją, a to jest smutne i przysparza nie raz bólesci. Ale prace materialne nie są najważniejsze. Dla mnie jako proboszcza ogromną radością jest to, że coraz większa grupa wiernych włącza się w prace duszpasterskie, którym przewodzi wspólnota bardzo dobrych kapłanów (ks. prałat Piotr Kimak, ks. Tomasz Lisiecki, ks. Paweł Kamola, ks. Krzysztof Drzazga, ks. Andrzej Narojczyk). Udało nam się zorganizować wspólną radę duszpasterską i parafialną (140 osób), działa zespół liturgiczny, coraz więcej jest ministrantów, istnieją trzy zespoły liturgiczne, dwa chóry i schola, zespół rockowy FraKsa Band, KSM i wolontariat młodzieżowy. Tworzymy Krąg Biblijny, powstały kółka misyjne dzieci oraz oaza dzieci Bożych. Młodzież zbiera się dwa razy w tygodniu, by odmawiać brewiarz, jest młodzieżowa wspólnota różańcowa. Oprócz tych wspólnot działają stowarzyszenia powstałe wcześniej. Mamy jednego nadzwyczajnego szafarza Eucharystii i czterech kandydatów. Od roku odwiedzamy, co miesiąc, około 60 chorych. Cieszy fakt powstania pisma parafialnego „Boże Sieci”. Prowadzimy także stronę internetową parafii. ■